

# Na Jaremu!

Piotr Łopuszański ćw.

**Z**astęp Chart, 5. Radomska - werdykt - stoję w miejscu, nie mogę uwierzyć, patrzę po chłopakach - pierwszy z otwartymi ustami, u dwóch innych świeczki w oczach, a kiedyś się dziwiłem aktorom dostającym Oscara, że nie mogą złapać oddechu, nie mogą sami się zebrać, aby podejść po odebranie nagrody. Wspomniałem uczucie.

Po bardzo męczącej podróży stawiliśmy się w Kotowicach, gdzie na odprawie podzielono zastępy na Lachów i Kozaków. Na wcześniej przygotowanych koszulkach farbami zaznaczono przynależność do wojsk - nam przypadły kolory żółty i niebieski - Ukraina. Tutaj także dostaliśmy konserwę, ot zwyczajnie. Pierwszy etap polegał na zbieraniu po lesie fragmentów ważnego listu, razem miały utworzyć hasło. Cóż to były za chwile. Stoczyliśmy około dwudziestu walk na chusty, raz nawet wygraliśmy z oddziałem Tatarów (wędrowników). Byliśmy podzieleni na trzy pododdziały, dwa szturmowe i jeden obronny, który został w obozie. Faza ta trwała prawie cały dzień, toteż oddziały wymieniały się funkcjami. Około czwartej zgłodnieliśmy i tego teraz żałujemy. Zjedliśmy mięso z puszki, którą dostaliśmy na po-



Zbaraż (zamek w Mirowie) - fot. Łukasz Juszkiewicz



*Atak na zamek katapultą (na zdjęciu zastępowy Charta - Piotr Łopuszański) - fot. Łukasz Juszkiewicz*

czątku i wyrzuciliśmy ją do śmieci, następnie przenieśliśmy się na miejsce noclegu. Tam zebrawszy zdobyte przez nas fragmenty listu odczytaliśmy wiadomość: Szukajcie wiadomości na puszcze mielonki. Nie ma co się dziwić naszej rozpaczce. Wróciliśmy po nią, ale było już za późno.

Mszą rozpoczęliśmy dzień następny. Drugi etap polegał na zdobywaniu funduszy na wojnę. Można to było robić w dwójnasób: wykonując zadania na oddalonych od siebie punktach lub pokonując przeciwne zastępy. Dla nas drugi sposób był trudniejszy, gdyż po pierwszym dniu okryliśmy się sławą strasznych zabijaków, więc zastępy widząc nas z dala, uciekały w las. Pecha miał tylko radomski Jaguar, gdyż wyszliśmy na siebie zza rogu zamku i nie miał szans na ucieczkę. Pokonując kilkadziesiąt kilometrów zaliczyliśmy większość punktów, gdzie robiliśmy wyznaczone nam zadania, takie jak: zaśpiewanie u Grajka utworu Adama Mickiewicza, nadanie morsem wiadomości od Klucznika do sąsiada, skoki u karczmarza, zjazd ósemką, ugotowanie posiłku czy opatrzenie i przetransportowanie rannego Żyda.

Ostatnią fazą było oblężenie i szturm zamku w Zbarażu. Rozgrywać się miała ona w nocy i wczesnym rankiem dnia następnego. Wybudowaliśmy maszyny oblężnicze: taran i katapultę miotającą balonami z wodą. Gdy zapadł zmrok, Polacy wyszli z zamku zrobić wycieczkę po zapasy, lecz najlepsze zaczęło się o świcie. Kozactwo rzuciło się do ataku. Taranem rozbito bramę i czerń wpadła na dziedziniec, gdzie rozpętało się istne piekło - kupy tarzających się wojów, okrzyki zwycięstwa i zgrozy przemieszane ze sobą. Po chwili zepchnęliśmy Lachów do komnat. Wnieziono katapultę i rozpoczął się ostrzał do okien. Gdy osiągnął skutek, rozpętała się ostateczna bitwa i Zbaraż padł. Co to był za szturm, co za gra - "Raz zobaczyć i umrzeć".



Piotr Łopuszański ćw. - zastępowy zastępu Chart 5. Drużyny Radomskiej. Uczeń 2 klasy Liceum Ogólnokształcącego w Radomiu.